Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK	CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.					CENY OGŁOSZEN
20. PAŹDZIERNIKA 1921.	Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
	Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450
NR. 239. — ROK XXIX.	Redakcya (tel. Nr. 199) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).					

CENY OGŁOSZEN

Zwycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce	Mk 30
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 75
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 90
Na 1. stronie	„ 120
Drobne za wyraz	„ 10

Polska kiereńszczyzna.

Polska zawarła wprawdzie z republiką sowietów pokój, lecz bolszewicy nie zaprzestali bynajmniej walki. Przeciwnie, walka ta prowadzona jużto przez oficyalne czynniki sowieckie, jużto przez agentów trzeciej międzynarodówki, trwa dalej z niesłabnącą energią i dziś stoimy przed niebezpieczeństwem niemniej groźnem, niż w lipcu ub. roku. Bo nie obwijajmy rzeczy w bawełnę. To, co się im nie udało wtedy, to osiągnęli po części obecnie. Armia bolszewickich emisaryuszy grasuje bezkarnie po Warszawie, ona zawładnęła „ulicą“ i zdobywa jedną po drugiej organizacye robotnicze. Wyniki wyborów do Kasy chorych w Warszawie i Zagłębiu Dąbrowskiem, które dały tak wielkie zwycięstwo komunistom i ostatnie demonstracye uliczne w Warszawie (o których pisał „Głos Narodu“ przed kilku dniami), powinny wreszcie ślepym otworzyć oczy. Agenci bolszewiccy prowadzą tłumy pod poselstwo sowieckie, niosą tablice z napisami jawnie rewolucyjnymi, jawnie zwróconymi przeciw państwu polskiemu. „Niech żyje Lenin!“, „niech żyje Trocki!“ rozlega się bezkarnie na ulicach stolicy! A P. P. S.? Steroryzowana, zepchnięta na szary koniec, często nie może przyjść do głosu i ustępuje miejsca zalewającej ją fali komunistów.

To samo się dzieje i w innych środowiskach. W Łodzi odbył się wiec, zwołany przez „Robotniczy Komitet pomocy Rosyi“. I na tym wiecu rej wodzili komuniści z osławionym Dąbalem na czele, a mówców P. P. S. wprost nie dopuszczono do głosu. Po przemówieniu Dąbala uchwalono rezolucyę, w której zebrani „wyrażają słowa współczucia / dla więźniów politycznych (szpiegów i zdrajców!), przesyłają im słowa otuchy i wzywają do utworzenia republiki rad“

Słowem — jawna propaganda rewolucyjna na wzór rosyjski, coraz zachwalszy zamach na byt i niepodległość państwa polskiego! I dzieje się to wszystko na rozkaz Moskwy, za podszeptem nasłanych z Rosyi agentów i za pieniądze bolszewickie. A rząd i ogół społeczeństwa przypatruje się temu najazdowi bolszewizmu na Polską niemal biernie.

Kubek w kubek to samo działo się w Rosyi za czasów Kiereńskiego. Potwierdzają to emigranci, wracający obecnie z Rosyi. Załamują ręce z rozpaczy, bo przeżywali ten sam dramat w Rosyi... Dziś Polska znalazła się na tej samej pochyłości, z które stoczyła się w przepaść nędzy bolszewickiej Rosya.

Jest to fakt, który musimy sobie uświadomić, jeśli chcemy odwrócić zagrażające nam niebezpieczeństwo. Musimy uświadomić sobie, że Polska zagrożona jest w swoim bycie przez nowy najazd bolszewicki, tem groźniejszy, że ma sprzymierzeńców wewnątrz państwa. A ma sprzymierzeńców świadomych i mimowolnych. Zwłaszcza armia tych ostatnich jest bardzo liczną. Powiedzmy odrazu: torują drogę komunizmowi do Polski, przygotowują doskonale grunt do jego wywrotowych haseł i z zadziwiającą zaciekłością bronią nietykalności nasłanych zbrodniarzy bolszewickich — nasze partye socyalistyczne! Jest to absurd, ale ten absurd stanowi istotę działalności P. P. S. Czasami rozlegnie się głos rozumny (jak potępienie rewolucyi przez pos. Diamanda w Sejmie), ale ginie on we wrzaskliwej konkurencyi demagogicznej socyalistów z komunistami. Chcą zatrzymać uciekające z pod ich sztandaru szeregi — więc usiłują dotrzymać kroku komunistom w cynicznem tumanieniu bezkrytycznych tłumów. Odbywa się formalna licytacya o panowanie nad tłumem: Kto da więcej — kto więcej obiecuje, więcej kłamie... I w tym kierunku cała działalność P. P. S. — to woda na młyn komunistów.

Jeszcze większą jednak przysługę oddają socyaliści komunistom. Gdybyśmy nie wiedzieli, że wśród nich są ludzie dobrej woli i dobrzy Polacy, możnaby przypuścić, że P. P. S. jest tylko zamaskowaną ekspozyturą bolszewików, przeznaczoną do specyalnej roli. Gdy agenci bolszewiccy z armią podległych im komunistów prowadzą jawną robotę rewolucyjną pod hasłem zniszczenia państwa polskiego — P. P. S. czuwa nad tem, aby przy tej robocie, broń Boże, włos im z głowy nie spadł. Jakby podział pracy... Każde aresztowanie najoczywistszego zdrajcy stanu — wywołuje protesty w obozie socyalistycznym. Ten zdumiewający stosunek socyalistów do komunistów znalazł klasyczną ilustracyę w jednym z ostatnich numerów warszawskiego „Robotnika“. Pod wymownym tytułem: „Zamach na niezależność sędziów“, organ socyalistyczny zamieszcza okólnik wiceministra sprawiedliwości, zwracający uwagę sędziów na ogromny wzrost w Polsce żywiołów przeciwpaństwowych i wzywający w tej poważnej chwili dla państwa do spełnienia obowiązku przez należyte stosowanie przepisów prawa.

Okólnik nacechowany poważną troską o byt państwa, zagrożonego knowaniami wrogów — cały ogół polski musi przyjąć z uczuciem ulgi. A więc przynajmniej słabiuchny gest w obronie państwa — a przeciw zbrodniarzom, knującym spiski za pieniądze rosyjskie. Organ socyalistyczny jednak dopatrzył się właśnie w tym okólniku zbrodni i we wstępnym artykule domaga się jego odwołania! Polska chce bronić się przed najemnymi zbrodniarzami, działającymi na jej zgubę, chce według litery prawa zwalczać komunistyczne spiski — lecz przeciw temu protestuje P. P. S.! Broń Boże, aby płatnym agentom Lenina i Trockiego nie tamowano swobody działania w Polsce. Nad tem czuwają właśnie polscy socyaliści! Jest to dziś główna ich robota, zanim komuniści zupełnie nie wyrzucą ich poza nawias życia robotniczego.

Lecz jeśli P. P. S. w jakimś dziwnym obłędzie pracuje na swą zgubę i chce odegrać rolę mienszewików, to społeczeństwo polskie musi zrozumieć, że przyszła już decydująca chwila do przyjęcia walnej bitwy, jaką nam wydali bolszewicy. Nie czas już na wahania i półśrodki. Musi skończyć się dotychczasowa zabawa w Kiereńszczyznę. W Sejmie został złożony projekt ustawy o zwalczaniu komunistycznych knowań. Ustawa ta musi być natychmiast uchwalona i wprowadzona w życie. Rząd musi wreszcie położyć kres zbrodniczej robocie spiskowców bolszewickich, którzy chcieliby zgotować Polsce straszny los Rosyi, a całe społeczeństwo musi mu w tej walce udzielić pomocy. Od tego obowiązku nie może go powstrzymać obłędna taktyka nieszczęsnych mienszewików z P. P. S., którzy wierząc widocznie w tryumf komunistów, a swoją klęskę, chcą chyba w ten sposób zaskarbić sobie na wszelki wypadek łaskę przyszłych Leninów.

Chwila jest naprawdę poważna i musi powstać jeden front: w obronie Polski, a przeciw jej wrogom. A trzeba pamiętać, że wrogiem jest także ten, co wrogów osłania.

S. CH.

Benesz o porozumieniu z Polską.

Praga. P. A. T. Zgromadzenie Narodowe rozpoczęło dziś sesyę jesienną. Dr Benesz wygłosił oświadczenie programowe nowego rządu. W ustępie o polityce zagranicznej zajął się Dr Benesze między innemi także i stosunkiem Czechosłowacyi do Polski i oświadczył co następuje: Z Polską wdrożyliśmy gospodarcze i polityczne rokowania, które jednak nie są skierowane przeciwko żadnemu sąsiadowi Polski ani Czechosłowacyi. Stosunki między obu państwami poprawiły się istotnie w ostatnich czasach. Najnowsze rokowania utwierdziły obie strony w tem, że nietylko istnieje po obu stronach dobra wola, lecz także interesy i cel obu państw, dadzą się łatwo uzgodnić i mogą doprowadzić do rzeczywistego porozumienia gospodarczego i politycznego. Z natury rzeczy toczyły się te rokowania w obustronnym interesie, przy uwzględnieniu zapotrzebowania obu stron, przyczem głównie na to zwracano uwagę, aby praca obu państw szła w kierunku traktatu pokojowego i zagwarantowania spokojnego i pokojowego rozwoju w najbliższem otoczeniu, jakoteż w całej Europie. Jeżeli się nam uda — kńczył dr Benesze — w co nie wątpię, przeprowadzić to porozumienie, w takim razei będzie to zakończeniem ważnego okresu naszej polityki zagranicznej.

Zgon króla bawarskiego.

Wiedeń. P. A. T. Król Ludwik bawarski umarł dziś rano na swoim zamku w Sarvar. Węg. Biuro koresp. dotychczas nie potwierdziło tej wiadomości.

PLEBISCYT W BURGENLANDZIE.

Wiedeń. (E. E.) Głosowanie w Szoproniu odbędzie się następująco: najpierw będą głosować w samem mieście Szoproniu, a następnie dopiero w pięciu gminach okolicznych. Głosowanie takie jest niekorzystnem dla Austryi, gdyż większość w tych gminach tworzą Węgrzy. Również niekorzystnym jest dla Austryi fakt, że w czasie głosowania pozostaną w Szoproniu oddziały wojsk powstańczych.

STAN ROKOWAŃ Z IRLANDYĄ.

Londyn. P. A. T. (Havas) Konferencya irlandzko-angielska odbywa się dalej. Posiedzenia są poufne. Jak się dowiaduje „Times“, w bieżącym tygodniu rokowania wejdą w okres krytyczny, gdyż będzie poruszona sprawa Ulsteru i stosunek Irlandyi do imperyum.

Przewlekanie sprawy górnośląskiej.

Londyn. (E. E.) Biuro Reutera donosi, że Rada ambasadorów dotychczas jeszcze nie zawiadomiła rządu niemieckiego o ustaleniu nowej granicy na G. Śląsku. Nie może być mowy o wycofaniu wojsk alianckich z G. Śląska, nim komisya na miejscu nie wykreśli nowej granicy. Wykreślenie to może doprowadzić do przewleczenia sprawy jeszcze przez kilka tygodni. Gospodarczy układ powinien być zawarty w interesie obydwóch państw. Ze stanowiska politycznego uważać trzeba sprawę za załatwioną, choć szczegóły nie są zupełnie jeszcze ułożone.

Paryż. (E. E.) Wbrew ogólnym przewidywaniom konferencya ambasadorów nie zebrała się w poniedziałek. Odbyły się jednak w tym dniu liczne narady między rzeczoznawcami technicznymi w celu znalezienia formuły porozumienia zgodnej z traktatem wersalskim. Chodziło przedewszystkiem o uregulowanie sprawy konwencyi ekonomicznej. Pomiędzy kołami dyplomatycznemi Paryża i Londynu nastąpiła w tej sprawie wymiana zdań. Wedle wiadomości zasięgniętych ze źródeł miarodajnych znajduje się porozumienie anglo-francuskie na dobrej drodze i istnieje nadzieja szybkiego załatwienia dotychczasowej różnicy zdań. Rozchodzi się o następujące zarządzenia: 1) ustalenie komisyi niemiecko-polskiej, któraby miałaby wspólnie z komisyą międzynarodową w Opolu przeprowadzić ustalenie granicy uchwalonej przez Radę Ligi narodów; 2) utworzenie upełnomocnionej komisyi złożonej z Niemców i Polaków, którzy mieliby omówić przyszły układ gospodarczy między Polską a Niemcami; 3) ustalenie komisyi administracyjnej; 4) utworzenie komisyi prawnej. Posiedzenie Rady ambasadorów odbędzie się prawdopodobnie we środę.

Protest Anglii.

Berlin. (E. E.) Wedle wiadomości „Achtuhr Abendblattu“ z Paryża, założyli Anglicy protest przeciwko wytyczeniu w ciągu dni trzydziestu nowej granicy na Górnym Śląsku, oraz przeciw wycofaniu w tym czasie wojsk aliancich. Anglicy są zdania, że do tego czasu nie dojdzie do zawarcia umowy politycznej i gospodarczej między Berlinem a Warszawą. Wobec tego rząd angielski chciałby odwlec notyfikacyę nowej granicy, a tem samem przeprowadzenie podziału Górnego Śląska. Stan ten ma trwać tak długo, dopóki nie będą podpisano zaproponowane przez Ligę Narodów konwencye między Polską a Niemcami.

Projekt nowego głosowania.

Warszawa. (Tel. wł.) Rzecz charakterystyczna, jak „Westminst. Gazette“ ogłasza oświadczenie uczestników międzynarodowej konferencyi gospodarczej w Londynie. Konferencya wysuwa koncepcyę nowego głosowania, ażeby zadecydować: 1) sprawę podziału G. Śląska w myśl decyzyi Rady Ligi; 2) pozostawienie niepodzielonego G. Śląska przy Niemcach; 3) pozostawienie G. Śląska niepodzielonego przy Polsce i 4) ogłoszenie niezawisłości G. Śląska pod egzekutywą Ligi.

Rada ambasadorów przyjęła decyzyę genew.

Warszawa. (Tel. wł.) Według otrzymanych raportów Rada ambasadorów na zebraniu odbytem 15 b. m. w sprawie G. Śląska miała przyjąć en bloc opinię Rady Ligi narodów we wszystkich punktach dotyczących linii demarkacyjnej, praw przyznanych mniejszości narodowej oraz ustroju gospodarczego. Dyskusya Rady ambasadorów tyczyła się głównie formy, w jakiej decyzya ma być notyfikowana obu rządom.

Warszawa. (Tel. wł.) W sferach politycznych przypuszczają, że Rada ambasadorów uwiadomi rząd polski i niemiecki około środy lub czwartku o decyzyi. „Journal de Debats“ zaznacza, że różnice w sprawie sposobu ogłoszenia decyzyi Rady nie są tak rozbieżne. Francya proponuje, by ogłosić linię graniczną, a dopiero potem proponować Polsce i Niemcom zawarcie umowy gospodarczej. Termin ogłoszenia decyzyi został odwleczony skutkiem przedłużenia załatwienia formalnego. Prasa angielska — jak donosi „Rzeczpospolita“ — zajmuje stanowisko ostro krytykujące podział G. Śląska.

Linia graniczna na G. Śląsku.

Warszawa. (Telef. wł.) Według wiadomości, odebranych ze strony dobrze poinformowanej, linia graniczna na Górnym Śląsku biegnie od północy lasami i oddaje Polsce obydwie koleje, idące z Lublińca do Tarnowskich Gór, dalej granica przechodzi drogę wodną Sucha Góra. Linia graniczna od południa biegnie obok pozostawionej Niemcom kolei wąskotorowej raciborskiej do przyznanej Polsce kolei, idącej z Rybnika. Kanał w Suchej Górze stanowi linię graniczną dwukrotnie przeciętą.

Depesze, nadeszłe w ciągu wtorku z Paryża, utrzymują, że linia graniczna jest znacznie dla nas korzystniejszą, aniżeli głosi wersya, podawana przez dzienniki. Biegnie ona wzdłuż Odry aż do Raciborza, następnie wzdłuż drogi żelaznej, która pozostanie przy Niemcach. W ten sposób północny kąt powiatu rybnickiego dostanie się Niemcom. Powiaty pszczyński, katowicki, Królewska Huta przechodzą w całości do Polski. Z powiatu zabrskiego granica oddziela dwie trzecie do Polski wraz z miejscowościa Makuszowa, Kończyce, Pawłowo. Miasto Bytom i jedna czwarta powiatu bytomskiego oddana Niemcom, atoli Orzechów, Hohenzollergruppe zostały przyznane Polsce. Polska otrzyma dwie trzecie powiatu tarnogórskiego, trzy czwarte powiatu lublinieckiego. Granica przechodzi przez Małotony (?) do Zawadzki, następnie skręca ku północy. Polska otrzymuje 83 procent produkcyi węgla, 59 proc. koksu, 65 proc. żelaza, 70 proc. stali i 100 proc. cynku.

Warszawa. (Tel. wł.) Komisya międzysojusznicza w Opolu zaproponuje Polsce i Niemcom utworzenie komisyi polsko-niemieckiej dla wytyczenia linii granicznej; powoła delegatów do mieszanej komisyi administracyjnej i komisyi dla rozpatrzenia sporów w sprawie własności prywatnej.

Jak się odbędzie przejęcie przyznanych ziem.

Bytom. P. A. T. Dzisiejsza prasa niemiecka notuje następującą pogłoskę: Według „Tel. Union“, decyzya Rady Ligi narodów została przekazaną w ciągu poniedziałku komisyi sojuszniczej w Opolu. Ogłoszenie decyzyi na G. Śląsku nastąpi jednak dopiero z chwilą ogłoszenia jej w Berlinie i w Warszawie. Terytorya przyznane Polsce, a obecnie zajęte przez Anglików, jak powiat katowicki, bytomski, tarnogórski i lubliniecki, zajęli już Francuzi, którzy części te oddadzą Polsce. Anglicy wszędzie wycofali swe wojska graniczne. Oddanie części G. Śląska Polsce i Niemcom proponowane jest przez komisyę międzysojuszniczą w ten sposób, iż przedewszystkiem nastąpi oddanie terenu Polsce, a dopiero, gdy Polska dokona obsadzenia wojskowego, Niemcy po dwóch dniach mogą wkroczyć na resztę terytoryum G. Śląska.

„Ostdeutscher Herald“ donosi, iż gen. Lerond osobiście przyjął polskiego Naczelnika państwa w Katowicach gdzie się odbędzie uroczysty akt przekazania Polsce terenów jej przyznanych

Odtransportowanie wojsk koalicyjnych z G. Śląska proponowane jest w ten sposób, iż przedewszystkiem odjadą Anglicy i Włosi, a następnie Francuzi. 49 francuska dywizya, sformowana specyalnie dla G. Śląska, będzie po powrocie do Francyi rozwiązana. Jedynie 20 batalion strzelców wysłany będzie do Kłajpedy dla wzmocnienia tamtejszego francuskiego garnizonu. Szereg pism donosi, że mocarstwa zapowiedziały dzisiaj rządowi Rzeszy nadejście dalszych transportów wojsk koalicyjnych. Transporty te częściowo już przejechały linię kolejową Frankfurt—Debra.

Niemcy gotują się do walki.

Bytom. P. A. T. „Goniec Śląski“ donosi: Dziś we wtorek odbywały się we Wrocławiu konferencye, na których miano wyznaczyć dzień i godzinę rozpoczęcia niemieckiej akcyi zbrojnej. Wszyscy nacyonaliści niemieccy udali się do Wrocławia jeszcze w niedzielę dla omówienia sprawy akcyi zbrojnej. Z głównego sztabu we Wrocławiu wyszedł rozkaz tej treści: „We wtorek o g. 12 m. 30 zarządzić pogotowie całej organizacyi zbrojnej, na środę rano ogłosić strajk w kopalniach i hutach. Do strajku mają się przyłączyć kolejarze, w następstwie strajków rozpocząć się ma akcya zbrojna“.

Niemcy poczynili przygotowania, aby obezwładniono wojska koalicyjne. Gliwickie koszary — według informacyi „Gońca“ — są podminowane. Ubiegłej soboty komuniści niemieccy rozrzucili w obwodzie przemysłowym odezwy, nawołujące do strajku. Widać z tego, że i komuniści niemiecy pracują ręka w rękę z niemieckim hakatyzmem i militaryzmem.

Ostre pogotowie.

Bytom. P. A. T. Według wiadomości, nadeszłych z Katowic, gen. Lerond zarządził ostre pogotowie wojsk koalicyjnych w całym okręgu przemysłowym, ponieważ w niektórych miejscowościach przyszło do rozruchów.

WALKI Z FRANCUZAMI.

Bytom. P. A. T. W miejscowości Myślnie przyszło do walki między patrolą francuską a Selbstschutzem. Jeden członek Selbstschutzu jest zabity, kilku rannych. Bliższych szczegółów brak.

NIEMCY PRZYGOTOWUJĄ POŻEGNANIE.

Bytom. (E. E.) Selbstschutz zamierza podminować wszystkie mosty w punktach węzłowych. Niemcy podminowali także koszary w Gliwicach.

Bytom. P. A. T. Do rady naczelnej donoszą z Tarnowskich Gór: Bandy Selbstschutzu rozpoczęły niszczenie przewodów telegraficznych i telefonicznych. Niszczenie to stoi w związku z odpowiednią uchwałą powziętą na konferencyi niemieckich pocztowców w Królewskiej Hucie.

DEMONSTRACYE W NIEMCZECH.

Warszawa. (Tel. wł.) W Monachium odbyła się w niedzielę wielka demonstracya nacyonalistyczna w sprawie G. Śląska.

DOMNIEMANY NASTĘPCA WIRTHA.

Berlin. (E. E.) Gabinet niemiecki jest zdecydowany podać się do dymisyi natychmiast. Na następcę Wirtha upatrzony jest starszy prezydent miasta Kolonii, prezes Rady Stanów Pruskich, Adenauer. Przeciwnicy Wirtha twierdzą, że z upadkiem jego musi nastąpić zmiana systemu rządowego. Na miejsce dotychczasowego programu musi nastąpić nowy program warunkowego wypełnienia zobowiązań reparacyjnych.

Zagadkowe morderstwo w Moskwie.

Warszawa. (Telef. wł.). W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o zamordowaniu delegata Polski w Moskwie dla spraw repatryacyi mec. Frączkiewicza dzienniki podają, iż śledztwo zwraca się przeciw usługującemu chłopcu nazwiskiem Makaruk. Stwierdzono, iż chłopiec ten opuścił lokal zamieszkiwany przez ś. p. Frączkiewicza z pominięciem głównego wyjścia, w którem stała warta. Nie wyjaśniono, w jaki sposób się to stać mogło. Makaruka jednak ujęto. Przy badaniu Makaruk zeznał, iż sprawcą morderstwa jest jego wspólnik, którego nastręczył ś. p. Frączkiewiczowi jako osobę mogącą zmienić marki polskie na ruble sowieckie. Wspólnik ten — według zeznań chłopca — zamordował mecenasa uderzeniem siekiery w głowę, poczem przeciął mu gardło sztyletem. Po morderstwie obydwaj zajęli się grabieżą. Okazuje się, iż szafę w pokoju ś. p. Frączkiewicza, szuflady w biurku, jakoteż trzy walizki znaleziono opróżnione. Zeznania Makaruka są wykrętne i nasuwają podejrzenie, iż podkład rabunkowy morderstwa jest inscenizowany. — Sprawa dotąd przedstawia się zagadkowo.

Moskwa. (E. E.) W poniedziałek o godz. 11 rano zdjęto pieczęcie z pokoju Frączkiewicza w obecności polskiego przedstawiciela komisyi repatryacyjnej, pomocnika naczelnika policyi kryminalnej, podinspektora tejże policyi, oraz przedstawiciela komisaryatu ludowego dla spraw zagranicznych. Przeprowadzono ponowne oględziny w pokoju. Przejrzano potâ€‹ciemnie prywatną korespondencyę zamordowanego, poczem sporządzono odnośny protokół. Nie znaleziono nic nowego, coby mogło wpłynąć na kierunek dochodzeń, oraz rzucić światło na osobę winowajcy. Pokój został opieczętowany ponownie pieczęciami sowieckiemi i polskiemi.

ZNIESIENIE PRZYMUSU PRACY.

Ryga. P. A. T. Z Moskwy donoszą, że w związku z nową polityką ekonomiczną rządu sowietów komisaryat pracy postanowił znieść przymus pracy. Odtąd przyjmują na służbę państwową zgłaszających się dobrowolnie.

CZERWONI CAROWIE ROBIĄ INTERESA.

Moskwa. P. A. T. Radio. Utworzono tu nowy trust przemysłowo-gospodarczy, w skład którego wchodzą: Trocki, Lebiedziew, Muranow i Awrow. Trust wziął w dzierżawę 15 dalszych fabryk i 25 komunalnych gospodarstw. Trocki wniósł do kasy trustu 200 milionów rubli.

BLISKI POKÓJ GRECKO-TURECKI.

Paryż. (E. E.) „Chicago Tribune“ donosi, jakoby za pośrednictwem Brianda pokój między Grecyą a Turcyą miał być niezadługo zawarty.

Z dnia politycznego.

Dlaczego Lloyd George nie lubi Polaków?

Paryski „L' Homme Libre“ zamieszcza ciekawy artykuł Eugeniusza Lautiera, tłómaczący, dlaczego Lloyd George żywi tak silną niechęć względem Polski i Polaków. Otóż, zdaniem francuskiego publicysty, pochodzi to stąd, że w jednym wypadku okazało się, iż premier angielski wobec Polaków nie miał racyi.

A rzecz tak się miała:

Gdy armia sowiecka znajdowała się w zwycięskim pochodzie ku murom Warszawy, radził usilnie Lloyd George Polakom, aby zawarli pokój z Rosyą i spełnili wszelkie żądania rosyjskie. Udzielił on tych rad Polakom, nie porozumiawszy się wprzód z Francyą, która ze swej strony postanowiła także dać radę Polakom, nie uwiadamiając o tem Anglii.

Zoryentowawszy się szybko w sytuacyi ówczesny prezydent gabinetu francuskiego, Millerand doradził swym polskim przyjaciołom zupełnie coś przeciwnego, niż jego kolega angielski, a mianowicie stawianie oporu aż do ostateczności. Dla zorganizowania zaś tego oporu posłał im gen. Weyganda.

Skutek tego był taki, że Polacy stawili opór i odrzucili armię sowiecką, co stało w absolutnem przeciwieństwie do rad Lloyd George'a. I to było dla nich szczęściem. Ale premier angielski nie może darować Polakom, że na taki szwank narazili jego „mądrość“ polityczną. „A reszty — pisze Lautier — dokonały osobiste interesy lorda D' Abernon“.

Bajki ukraińskie.

W swoim czasie ukraińcy obwieścili światu, że jakaś delegacya polska usiłowała nawiązać układy „z wiedeńsko-ukraińskim rządem“ p. Petruszewicza. Rząd polski tym baśniom najkategoryczniej zaprzeczył. Nie przeszkadza to jednak wcale różnym działaczom ukraińskim opowiadać dalej bajki na ten temat. I tak niejaki p. Baran w „Ukraińskim Hołosie“ opowiada, jak to rząd polski zabiegał, aby przebłagać p. Petruszewicza i skłonić go do układów. Naturalnie „dyktator zach. Ukrainy“ odrzucił dumnie te zabiegi i jednego z wydelegowanych do niego urzędników polskich... wcale nie przyjął...

Wiedeńscy „władcy państwa ukraińskiego“ muszą przecież pochwalić się, że coś znaczą... Inaczej naiwni „poddani“ przestaliby ich utrzymywać w Wiedniu.

Niepoczytalni!

(Pracownicy państwowi a sprawa strajku).

Niedawno temu odezwa ogłoszona przez Związek zrzeszeń pracowników publicznych województwa krakowskiego wykazała, że przeważna część świata urzędniczego mimo nadzwyczaj ciężkich warunków materyalnych, nie da się uwieść kilku nieodpowiedzialnym demagogom, cierpiącym na „sześciokorcową głupotę“, albo też na uwiąd starczy.

Prawie wszystkie organizacye pracowników publicznych zoryentowały się, że stale politycznie zaćmiony dyrektor p. Nowak, „sześciokorcowy“ mecenas p. Klimecki, dalej znany specyalista od strajków kolejowych tow. Packan i wkońcu poduczający się dopiero „kunsztu strajkowego“ Dr Szymkiewicz, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego (niestety), mogą swoją agitacyą doprowadzić świat urzędniczy do ruiny, a Polskę do bolszewizmu.

Tylko nieliczne organizacye, którym właśnie przewodniczą ci sławetni mężowie, nie zgodziły się z treścią wyżej wymienionej odezwy. Tym bowiem panom nie podoba się, by w tak ciężkiej dla Polski chwili urzędnik w słusznych staraniach o poprawę swego materyalnego bytu, stanął wobec finansowo zrujnowanego państwa na gruncie legalnym. Oni pragnęliby pod pozorem ratowania kraju wtrącić całą polską inteligencyę w otchłań bezwzględnej walki z własnym rządem i społeczeństwem.

Mimo jasnej odprawy, jaką otrzymali ci panowie od krakowskich urzędników, nie rezygnują jednak ze swej szkodliwej dla państwa działalności, tylko starają się zyskać tam zwolenników, gdzie ich jeszcze dobrze nie znają.

Objeżdżają więc Małopolskę i Śląsk Cieszyński, a jakie owoce wydaje ich praca i kto zgłasza się w ich szeregi, świadczy niedawny wiec pracowników państwowych, jaki się odbył w Bielsku. Generalny referat na wiecu objął p. Szymkiewicz z Krakowa, w którym w końcu wszystkich urzędników wzywał otwarcie do strajku.

Przeciwko wywodom p. Szymkiewicza zaprotestowała prawie cała polska inteligencya, rozumie się z wyjątkiem towarzyszy kolejowych i niektórych Niemców. A jeden z nich, profesor Palaczewski, zachwycony podburzającą przeciw rządowi mową asystenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, miał stwierdzić, że „każde państwo jest właściwie tylko kliką“. „Polska miała pieniądze na prowadzenie wojny i jeżeli teraz nie spełni swych obowiązków wobec urzędników, to niech lepiej ginie“.

Może być, że Niemcom z prof. Palaczewskim na czele nie zależy na istnieniu Polski, jednak z pewnością przeciwnego zdania są panowie: Szymkiewicz, Nowak itd., a przecież mimo to nie chcą zrozumieć, że swą pracą idą na rękę najzagorzalszym wrogom naszego narodu.

Każdy chyba wie, że kilkudniowy strajk wszystkich urzędników w Polsce to kompletny zastój w całem naszem życiu narodowem. Tego nie można porównać nawet z największym strajkiem robotniczym, gdyż wtedy przestają funkcyonować szkoły i wszystkie urzędy, koleje i cała administracya, sądy i szpitale. A taki stan rzeczy grozi Polsce nie czasowem przesileniem w pewnej gałęzi przemysłu, tylko ogólną katastrofą i ogólnem rozprężeniem. Dlatego też ci, którzy kraj swój działalnością wtrącają w taką sytuacyę, są ludźmi niepoczytalnymi, albo też zbrodniarzami!

Wierzymy, iż mamy tu do czynienia z tym pierwszym objawem spaczonej świadomości narodowej, jednak tembardziej należy to podnieść, by zdrowo i patryotycznie myślące jednostki na zawsze odwrócić od owych psychicznie chorych działaczy.

H. MIANOWSKI.

Iskierki.

Czerwony donkiszot.

Towarzysz poseł Czapiński ma animusz rycerski. Nie poszedł wprawdzie na wojnę, nie stacza bojów z komunistami, którzy maluczko, a rozpędzą P. P. S. na cztery wiatry, ale za to wystąpił z całym arsenałem czerwonej międzynarodówki do walki z... wiatrakami klerykalizmu... Przy każdej okazyi odpiera (co za bohaterstwo!) „atak wojującego kleru na Polskę“. Jak się dowiadujemy z warszawskiego „Robotnika“, p. Czapiński stoczył taki bój w jednym z kin, w 2-godzinnym odczycie, miażdżąc klerykałów, katolików, Rzym...

Według relacyi warszawskiego organu socyalistycznego, prelegent „wykazał grożące Polsce niebezpieczeństwo ze strony... Rzymu (!), „mobilizacyę sił rzymskich idących na podbój (!) państwa polskiego“ i naturalnie uderzył na alarm wobec strasznej zapowiedzi, że zjazd katolicki może być „przygotowaniem do szerszej akcyi katolickiej... Okropność! Katolicyzm, Rzym, szersza akcya katolicka... Od tego może zginąć państwo polskie!

Że komunizm rozwija coraz szerszą akcyę, że bandy płatnych przez Moskwę i Berlin zbirów są już dyrygentami manifestacyi ulicznych w Warszawie, że oparty o zgraję komunistyczną Karachan coraz zuchwalej poczyna sobie w stolicy Polski — tego niebezpieczeństwa nie widzą towarzysze z P. P. S. Oni wolą walczyć z wiatrakami, bo są tylko donkiszotami.

Ratujmy sieroty polskie!

Z wiosną r. 1915, a zatem z początkiem wojny światowej, skoro po wielu poległych pozostały sieroty i znajdowane dzieci bezdomne, pozostawione na pastwę losu, Zjednoczone Sodalicye krakowskie powzięły myśl stworzenia domu w Krakowie pod nazwą Rodziny Sierocej, celem przygarnięcia sierót po poległych Polakach.

Ze składek, ofiarności publicznych i różnych innych zapomóg dom nasz pod protektoratem Księcia Biskupa Sapiehy rozwijał się powoli i coraz większa gromadka sierot wzrastała, którą umieściliśmy: dziewczęta na Woli Justowskiej, chłopców na Zwierzyńcu, ul. Emaus, l. 22, gdzie pozostają pod opieką Sióstr Służebniczek.

Czasy ciężkiej wojny, brak żywności dotykały i nasz Zakład. Wydatki wzrastały, drożyzna w szalonem tempie postępowała, a dochody z wolna ustawały. Były chwile, iż zdawało się, że Zakład trzeba będzie zwinąć. Nie założyliśmy jednak rąk, lecz podwoiwszy pracę, doszliśmy do tego, że tak jeden, jak i drugi dom nabyliśmy na własność.

Dziś mamy wprawdzie dwa domy, lecz niestety zima się zbliża. Węgiel, obuwie, ubranie wymaga wiele wkładów, a cóż dopiero aprowizacya, która zamiast spaść w cenie, postępuje z nadzwyczajną szybkością w górę, a fundusze „Rodziny Sierocej“ są na wyczerpaniu.

Zmuszeni koniecznością zwracamy się do Was obywatele. Nie pozwólcie, byśmy Zakład w tej przełomowej chwili musieli zamknąć, a dziatwę rozpuścić na bruk. Serce się kraje na tą myśl. Wszak to sieroty, którym się również coś od społeczeństwa należy, wszak to jest naszym świętym obowiązkiem, gdyż ojcowie ich polegli za wolność Ojczyzny.

Powodowani tą okolicznością, zanosimy gorącą prośbę do Was, obywatele państwa polskiego: dopomóżcie tej pracy! Zaglądnijcie do swych spichlerzy i piwnic, korzec zboża, metr ziemniaków, nie uczyni Wam ujmy. Nie dozwólcie, by głos nasz był głosem wołającego na puszczy; niech znajdzie oddźwięk w Waszych sercach, niechże ta dziatwa, która już wszystka uczęszcza do szkoły, wychowuje się w zasadach czysto katolickich.

Dary w naturze przyjmuje zakład Rodziny Sierocej, Kraków, Zwierzyniec, ul. Emaus l. 22., datki pieniężne biuro, Rynek, A-B l. 44, II p., w godz. od 10—1 rano i od 5—7 po poł., jak również redakcye dzienników krakowskich.

Sekcya wychowawcza Rodziny Sierocej, Prezydyum m. Krakowa, Adam Sapieha, hr. Janina Miroszowska, Zofia Hoffmanowa.

KRONIKA.

T. S. L. ROZSZERZA DZIAŁALNOŚĆ NA POLSKI WSCHÓD.

W dniach 8 i 9 b. m. w Krakowie ukonstytuował się Zarząd Gł. T. S. L. Nowym prezesem, trzecim z rzędu od istnienia T. S. L., a następcą po ś. p. Erneście Bandrowskim, został obrany jeden z założycieli i długoletni wiceprezes, pos. Ernest Adam. Jako wiceprezesów obrano p. Ostrowskiego Witolda, p. Sikorę Wincentego i p. Aleksandrowiczównę Anielę. Obrady Zarządu Głównego toczyły się około ustalenia nowego programu i kierunku pracy. T. S. L. ma obecnie stać się ośrodkiem propagandy państwowości polskiej w szerokich masach i jednoczyć w sobie wszystkie objawy tej akcyi. Prócz tego zaś, akcya T. S. L. ma się zwrócić na kresy wschodnie, gdzie wspólnie z rządem starać się będzie utwierdzić polskość tych ziem; w najbliższym czasie działalność Tow. rozszerzy się na całą naszą granicę wschodnią od Białorusi począwszy na południe.

Troskę główną stanowiła dla Zarządu Gł. kwestya finansowa. Powzięto szereg uchwał; między innemi, obok Daru 3-go Maja, powróci T. S. L. do dawnego zwyczaju rozsyłania życzeń świątecznych i noworocznych z prośbą o jednorazowy datek na cele T. S. L. Obok tego, T. S. L. zwróci się również do wszystkich instytucyi handlowo-przemysłowych z prośbą o przystąpienie na stałych członków Tow., z wydatną wkładką roczną. Ustalono, że na wieś nie należy obecnie dawać oświaty w postaci książek, broszur i t. p. zadarmo, lecz żądać ofiary również od samego chłopa, co wprowadzi go w obowiązki społeczne i podniesie w jego oczach wartość niesionej oświaty.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 956-tą Karol i Henryka Jaroszowi z córką Bogumiłą z Krakowa; 957-mą pielgrzymka wschodniej Małopolski na Jasną Górę z d. 26 sierpnia 1921 r.; 958-mą pamięci Anny Lisowskiej — K. Lisowski; 959-tą Refer. oświatowy Garnizonu Łańcut.

OBYWAT. CZYN ZIEMIAN BOCHEŃSKICH.

Związek ziemian Ziemi Bocheńskiej uchwalił na posiedzeniu we wrześniu oddać po 25 klg. żyta i pszenicy z morga obsianego na aprowizacyę urzędników państwowych w Bochni, po cenie: za żyto 4000 Mk., a za pszenicę po 5000 Mk.. Do akcyi tej przyłączyli się i ci ziemianie, którzy do Związku nie należą.

Kraków, 19 października.

PRZYPUSZCZALNY WYNIK SPISU LUDNOŚCI KRAKOWA: 200.000 OSÓB. Prace Urzędu statystycznego w Krakowie, celem oznaczenia sumarycznej cyfry ludności Krakowa, są już na ukończeniu. Z powodu nienależytego fungowania biura meldunkowego policyi, Urząd statystyczny napotyka na znaczne trudności w skontrolowaniu, ile osób uchyliło się od obowiązku spisowego. Według przypuszczalnych obliczeń, liczba spisanych mieszkańców Krakowa wyniesie około 200.000. Byłaby to jednakże wielce problematyczna cyfra wobec tak ogromnego przeludnienia Krakowa, a niedawne doświadczenie, które wykazało, że około 50.000 ludności żydowskiej nie poddało się rejestracyi, pozwalałoby i przy obecnym spisie ludności żywić podobne obawy.

KURATORYUM SZKOLNE KRAKOWSKIE. W „Dzienniku ustaw“ ogłoszono rozporządzenie ministra oświecenia, na mocy którego wydziela się z obszaru okręgu szkolnego lwowskiego obszar, obejmujący województwo krakowskie i tworzy się w granicach tego województwa okręg szkolny krakowski, z siedzibą kuratoryum tego okręgu w Krakowie.

LIKWIDACYA KOMENDY POLICYI MAŁOPOLSKIEJ. W „Dzienniku ustaw“ ogłoszono rozporządzenie, mocą którego znosi się urząd komendy policyi państwowej dla byłej Galicyi. Likwidacyę komendy policyi państw. dla b. Galicyi powierza się komendantowi głównemu policyi państwowej.

KOMISYE DLA BADANIA CEN ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH. Krakowski Urząd walki z lichwą otrzymał z głównego Urzędu w Warszawie polecenie, aby w myśl uchwały Rady ministrów, zorganizował wojewódzką i powiatowe komisye dla badania cen artykułów spożywczych pierwszej potrzeby.

NOWE CENY PIECZYWA. Magistrat krakowski ustanowił, wobec podrożenia kosztów robocizny i wyższych cen węgla, następujące ceny pieczywa: za 1 kg. chleba żytniego, jasnego z mąki 70 proc. przemiału 147 Mk., za 2 klg. chleba żytniego 295 marek, a za 1 kg. chleba żytniego ciemnego 122 Mk. Za bułki pszenne jasne o wadze 6 dkg ustanowiono cenę 18 M. Powyższe ceny obowiązują od dnia dzisiejszego.

CENNIK ZA POKOJE W HOTELACH. W tych dniach właściciele hoteli krakowskich podnieśli opłatę za pokoje. I tak, obecne ceny pokoi hotelowych wahają się między 600—1000 Mk., a o dwóch łóżkach od 800—3000 Mk. W pensyonatach ceny za pokoje umeblowane przenoszą jeszcze obowiązujące obecnie w hotelach.

ROZBICIE PERTRAKTACYI RZEŹNIKÓW Z KOMISYĄ CENNIKOWĄ. Wczorajsze pertraktacye rzeźników i masarzy krakowskich z komisyą cennikową Magistratu nie doszły do skutku. Rzeźnicy — jak już donosiliśmy — ustanowili przed kilku dniami nowy cennik, według którego cena mięsa za 1 kg. wynosi 285 marek.

ZAGINIONY CHŁOPIEC. Podpułk. Eugeniusz Witwicki, zamieszkały w koszarach na Krowodrzy, doniósł do policyi, że 6-letni jego synek, Franuś, który wyszedł 15 b. m. ze szkoły na Pędzichowie, do tej pory do domu nie powrócił.

MIŁY GOŚĆ HOTELOWY. Przed kilku dniami zajechał do hotelu Narodowego przy ul. Poselskiej Andrzej Knerowicz z Bochni. Wczoraj podczas chwilowej nieobecności służby opuścił Knerowicz wspomniany hotel, zabierając ze sobą pościel i drobniejsze przedmioty z urządzenia. Za pomysłowym gościem, który niewątpliwie podał fałszywe nazwisko, rozesłano listy gończe.

NIEDOSZŁA SPRZEDAŻ SKRADZIONEGO TOWARU. Onegdaj podczas targu na ul. Szerokiej odebrano od podejrzanych osobników zwój damskiej materyi na suknie. Złodziejaszkowie zbiegli.

KRADZIEŻ WÓDKI. W magazynach firmy przewozowej Vorzimmera na dworcu towarowym w Krakowie aresztowano 36-letniego Wł. Antosza, zatrudninego w tychże magazynach. Skradł on 120 flaszek wódki, wartości ponad pół miliona marek.

Z Polski i ze świata.

UCHWAŁY WIECU ZAKOPAŃSKIEGO. Donoszą nam: Dnia 16 b. m. odbył się w Zakopanem, z udziałem posła Zamorskiego i naczelnika gminy Kozłowskiego, wiec miejscowych obywateli i gości, na którym uchwalono domagać się, aby ani rząd nie zawierał, ani Sejm nie zatwierdzał żadnych traktatów z Czechami, dopóki Jaworzyna — bez której niema polskich Tatr — nie będzie przyznana Polsce. Nadto uchwalono wezwać Sejm i rząd, aby program finansowy ministra Michalskiego został jak najprędzej uchwalony i wprowadzony w życie. Zaapelowano też do całego narodu polskiego, aby użyczył programowi temu silnego poparcia, nie dając się terroryzować egoizmowi stronnictw stanowych.

GWAŁT MISYI SOWIECKIEJ W WARSZAWIE. Zuchwalstwo „dygnitarzy“ sowieckich w Warszawie przechodzi wszelkie granice. Nietylko zajmują się oni niemal jawnie szpiegostwem i propagandą rewolucyjną, ale nie cofają się nawet przed najbezczelniejszymi gwałtami. W nocy z niedzieli na poniedziałek funkcyonaryusze poselstwa sowieckiego dokonali napadu na lokal inspektoratu jazdy II armii, mieszczącej się w hotelu Rzymskim (siedzibie poselstwa bolszewickiego) i uwięzili w nim przez zabicie deskami, dyżurnego urzędnika tego biura. Z powodu tego gwałtu Ministerstwo spraw zagranicznych wysłało notę do Karachana, domagając się zadośćuczynienia i ukarania winnych.

STATYSTYKA WARSZAWY. Według pierwszych sumarycznych obliczeń biura spisu, ludność Warszawy bez chwilowo nieobecnych wynosi: mężczyzn 422.243, kobiet 508.933, ogółem 931.176. Z tej liczby przypada na śródmieście (komisaryaty I—IV) 803 072, na przedmieścia (komisaryaty XVI—XXVI) 128.104. Chwilowo nieobecnych było z dnia 30 września na 1 października 24.058. Pośród obecnych do narodowości polskiej zalicza się 673.328. Nieruchomości jest w śródmieściu 7308, na przedmieściach 5921, ogółem 13.224. Gospodarstw wszelkich kategoryi jest ogółem 266.422.

TRZY NOWE TEATRY W WARSZAWIE. Tow. teatrów stołecznych w Warszawie, zostające pod dyrekcyą p. Ludwika Hellera i Ryszarda Ordyńskiego, rozpoczyna swoją działalność w sobotę w teatrze „Nowości“, mieszczącym się przy ul. Bielańskiej, w murach dawnego Marywilu, który po pożarze kompletnie został przerobiony. Sala o dwóch piętrach pomieści 1600 osób, a więc tyle, co żaden z dotychczasowych teatrów warszawskich. Poświęcenie gmachu odbędzie się dziś, a inauguracyjne przedstawienie, na które wybrano „Piękną Helenę“, w sobotę. W przedstawieniu tem wezmą udział pierwszorzędne siły, z Kamińskim w roli Menelausa. Reżyserami operetki w warszawskich „Nowościach“ są pp. Fołański i Lawiński z Krakowa, a w dramacie i w komedyi: Solski, Szyller i Bolesławski.

Kamiński, po roli „Menelausa“, wraca do „Maski“ przy ul. Karowej, gdzie rozpoczną się przedstawienia jeszcze w bieżącym miesiącu „Ogrodem młodości“ Rittnera.

Najpóźniej, bo dopiero z końcem listopada, otworzy swe podwoje trzeci teatr, założony przez wspomniane Towarzystwo, mianowicie „Wielka scena“, mieszcząca się w tym samym gmachu, i co i „Maska“ przy ul. Karowej. Na otwarcie dany będzie „Legion“ Wyspiańskiego.

Teatr im. Słowackiego.

„Dzieje salonu“, komedya w trzech aktach Kazimierza Wroczyńskiego.

Salon, badany przez Wroczyńskiego, należy 24 grudnia 1914 r. do p. Mecenasowej Łucyi Marnickiej. Jest to osoba starsza, ujmującej powierzchowności, doskonale wychowana, pełna dobrego smaku i niefrasobliwej dobroci. Dobroć ta znajduje swój upust w uczuciach natury osobistej i społecznej. Pani Marnicka kocha bowiem swoje dzieci (Marylkę i studenta Jerzego) i odnosi się życzliwie do maluczkich tego świata, czyli do rodziny Wyciorów, złożonej z kamienicznego stróża Michała, z żony jego Michałowej i z syna Józika, który pała młodością i ambicyą, prościej, który posiada niesłychany i żywiołowy temperament.

I gdyby nie światowa wojna, salon p. Marnickiej nie posiadałby historyi. P. Marnicka zaglądałaby nadal do kuchni i do pieców; Michałowa ścierałaby kurze; administrator domu p. Moksza-Mokszeński przychodziłby sobie na pogawędkę, obracającą się w sposób miły, dokoła lekkomyślnej przeszłości; Michał i dostawca kartofli Fiutas zakładaliby sobie maleńki sklepik i zdzieraliby (za kulisami) ze swoich bliźnich nie skórę, ale tylko naskórek, jak to za dobrych, dawnych czasów bywało; Jerzy kochałby się w Żanecie Halemirskiej i, jako przedwojenna „partya“, byłby przez Żanettę kochany; wreszcie Marylka dawałaby lekcye francuskiego szalejącemu za nią Józikowi, podświadomie rozwijałaby się w cieple jego uczucia — a Józiek, jako przedwojenny syn stróża, obcałowywałby po kątach jej chustki do nosa, czy to przypadkowo pozostawiane w salonie po lekcyi, czy to oddawane poprostu do prania.

I wszystko szłoby jak po maśle: „z polską mecenasową polski stróż“, zasiadający — tak p. Marnicka każe — raz w rok, około Bożego Narodzenia, do wspólnego, wigilijnego stołu.

Atoli w Serbii zamordowano arcyksięcia, o ile pamiętam, Ferdynanda. Szczegół ten odbił się fatalnie na salonie p. Marnickiej. Europa zaczęła się wodzić za łby i wciągnęła do akcyi „nawet“ Jerzego — to raz — a powtóre: maluczcy tego świata, więc Wyciorowie, postanowili skorzystać z ogólnego zamieszania i własnowolnie przekroczyć progi salonu.

Czynią to w r. 1919. Ich sklepik zmienia się w sklepisko, ich zdzieranie naskórka zamienia się w darcie pasów, czyli w paskarstwo.

A p. Marnicka? — Pani Marnicka martwi się synem-inwalidą, i powoli wysprzedaje meble. Ten szczegół rzuca trochę dziwne światło przedewszystkiem na Marylkę. „A cóż ona tu robi?“ — ma ochotę zapytać niewtajemniczony i radykalny słuchacz. Jest na „ty“ z już bogatym i bardzo szykownym Józikiem. Czemu jest z nim na „ty“? Bo ja wiem? Jeżeli dlatego, że pałający Józiek istotnie rozgrzał jej serduszko, w takim razie wojna byłaby zrobiła swoje. Ale jeżeli dlatego, że Józiek jest szykownym paskarzem?... pardon, to w takim razie wojna także zrobiła swoje: z Marylki-pączka powstał Marylka-kwiat.

No a cóż robi reszta „inteligencyi“, reszta przyjaciół p. Marnickiej? — Andrzej Moksza-Mokszeński, wprawdzie z bólem serca, wprawdzie zdając sobie jasno sprawę ze swojego upodlenia (czy to ma być wyższością oświaty?) bierze tantyemy od Wyciorów i Spółka, a oprócz tego uczciwie „pracuje“, gdyż „numeruje karty chlebowe“ — stara zaś panna Gabryela, sublokatorka p. Marnickiej, puszcza swoją wezbraną kobiecość na młyny, których istotą jest pytlowanie.

W takich warunkach trzeba znaleźć wyjście. Czyni to Józiek. Pani Marnicka jest w biedzie, on ma pieniądze — brawo — oświadczy się o rękę Marylki! Wyciorowie protestują. Żenić się z taką „dziadówką“? Przenigdy! Józiek, bardzo nieparlamentarnie, stara się wtłoczyć rodzicowi słowo „dziadówka“ do gardła, skoro zaś spostrzega, że rodzic nie ustąpi, bierze się na fortel: alians pomoże do dalszych interesów. Rodzic ustępuje, ale zato p. Marnicka mdleje a Jerzemu robi się słabo. Na to Józik: „moi państwo, kiedy jesteśmy z Marylką po słowie“. „Niemożliwe“. „Możliwe“ — oznajmia drżącym i zawstydzonym głosem sprowadzona na prędce Marylka. „Precz chamy“ — wyrokuje Jerzy i spada zasłona.

W trzecim akcie, w r. 1921, odbywa się wesele Józika i Marylki.

Obecni są wszyscy, nie wykluczając p. Żanetty Baumkornowej, z domu Halemirskiej, eks-narzeczonej Jerzego.

Wyciorowie są właścicielami salonu, Fiutas jest posłem, p. Marnicka jest nadal bolejącą matką, gdyż „musiała“ wydać córkę za chama (cham i fajna córka oblagowali bowiem p. Marnicką, że ślub jest jedynym ratunkiem), Jerzy urzęduje w ministeryum, a Żanetta, która post factum przekonała się, że tylko Jerzego kochała, ofiarowuje mu tekę przyjaciela domu. Po przyjęciu tego urzędu Jerzy, kuszony przez Wyciora (ojca) i Baumkorna — chodzi o podpis — powtórnie wyrokuje: „chamy“, opuszcza salon, za nim podąża, nareszcie porwany przykładem, Moksza-Mokszeński, podczas gdy rozpromieniony Józik i nieco przygnębiona Marylka chronią się do sypialni, żegnani łzawem spojrzeniem zdeklasowanej p. Marnickiej.

Mniej więcej tak wygląda to, co autor nam „powiedział“. Zastanówmy się teraz nad tem, co nam powiedzieć „chciał“. Otóż chciał wykazać moralną wyższość starej wiary, wyższość inteligencyi nad chamstwem. Ten zamiar — mojem zdaniem — spalił zupełnie na panewce. Inteligencya, raczej „inteligenci“ Wroczyńskiego są nie tylko bladzi, ale nawet tak dwuznaczni, że mimowoli nasuwa się pytanie: czy ród Marnickich wywodzi swoje nazwisko od francuskiej „Marny“, czy też od polskiego, równobrzmiącego przymiotnika?

Ma się ochotę przemówić do p. Marnickiej w te słowa: „Łaskawa Pani. Jest pani ujmującą, ale niesłychanie nadętą matroną. Nadętą, gdyż nie uczyniła Pani właściwie nic takiego, coby upoważniało Panią do zemdlenia, skoro Józiek, bezinteresownie, bierze córkę Pani za żonę — córkę tak wyjątkowo źle wychowaną, że aż gotowa nie przebierać w raczej drastycznych środkach, gdy chodzi o korzystanie z cudzego paskarstwa“.

Do reszty zaś inteligentnego towarzystwa ma się ochotę przemówić w te słowa: „Że pan, panie Jerzy, był na wojnie i bił się za Polskę, to nie jest bynajmniej pańską zasługą, ale pańskim, psim obowiązkiem. Że pan ciągle szafuje słowem „chamy“, to jest tylko dowodem pańskiej niskiej kultury, gdyż słowo „chamy“ odnosi się przedewszystkiem do tych, którzy go używają. Że pan przyjął tekę przyjaciela domu, to jest tylko dowodem pospolitości pańskich uczuć. A pan, panie Moksza-Mokszeński! Nie zawracaj pan głowy pańskiemi wewnętrznemi walkami, chodź pan na bombkę piwa i przestań udawać męczennika“.

Żarty na bok. Zarzucam autorowi jedno: swoich inteligentów nie „postawił“. Tacy, jacy są w „Dziejach salonu“ nadają się tylko do satyry. Wówczas nie raziłaby jaskrawość Wyciorów i wówczas wartość moralna nie byłaby zepchnięta na drugi plan przez stanową, a w tym wypadku zupełnie nieuzasadnioną, próżność. Pomimo to utwór Wroczyńskiego zasługuje na uznania. Akt drugi jest b. dobrze zrobiony — czuć w nim rękę prawdziwego, acz nieco stronniczego, artysty.

Wykonanie było bez zarzutu. Wszyscy artyści, z p. Jednowskim na czele, grali z werwą, wszyscy tworzyli doskonały, mądry zespół, przed wszystkimi więc pochylam moją szanowną głowę.

A Dyrektor Trzciński wygłosił w trzecim akcie niemy wykład: przedstawił nam ohydę ohydnie urządzonego salonu. Czy znaczna część publiczności zrozumiała treść wykładu? Czy oglądając salon Wyciora nie puściła w niepamięć salonu p. Marnickiej? Miejmy nadzieję, że nie.

K. H. ROSTWOROWSKI.

W ostatnich dniach obiegła prasę pogłoska, jakoby rząd miał udzielić wysokiej pożyczki przedsiębiorcy wspomnianych teatrów. Otóż pogłoski te nie są zgodne z prawdą.

MOLIER NA SCENIE WARSZAWSKIEJ. Teatr Polski w Warszawie otwarł sezon obecny dnia 13 b. m. wystawieniem „Chorego z urojenia" Moliera. Sztukę grano w doskonałem tłómaczeniu Boy'a. Na inauguracyi tej komedyi, którą odegrano z niezwykłym sukcesem, obecny był niezrównany tłómacz Moliera, Boy, zaproszony przez dyr. teatru dla wygłoszenia prelekcyi, poprzedzającej przedstawienie.

PREZESEM RADY MIEJSKIEJ KASY CHORYCH W WARSZAWIE został wybrany p. Aleksander Chwastowski, metalowiec, przedstawiciel chrześcijańskich robotników w Radzie Kasy. P. Chwastowski tylko dlatego przyjął tę godność, bo groził wybór komunisty, do czego nie należało żadną miarą dopuścić.

DONIOSŁY WYNALAZEK. W Akademii umiejętności w Paryżu wygłosił Dr Boux wykład o znakomitym wynalazku francuskim w dziedzinie leczenia syfilisu. Idzie tu o intermuskularne injekcye soli bismutowych. Wedle oświadczenia Dra Boux'a, uleczono stu chorych, którym zaaplikowano ten środek.

ZE ŚWIATA ODKRYĆ I WYNALAZKÓW. Szwedzka wyprawa naukowa do Afryki, po ukończeniu swych prac, powróciła do ojczyzny. Ekspedycya poszczycić się może obfitym przyrodniczym plonem naukowym. W okolicach nad jeziorem Alberta i jeziorem Victoria w Ugandzie zebrano znaczną ilość okazów. Zebrano przeszło 2000 ptaków i 6000 owadów, nieznanych okazów. Miedzy innymi udało się schwytać 14 goryli.

Próba lokomotyw turbinowych, wynalazku inżynierów szwedzkich, dała zadawalniające rezultaty. Wykazują one znaczną oszczędność paliwa i są o wiele wydatniejsze w pracy.

MIASTO CUDÓW. Dzienniki amerykańskie podają dane statystyczne, dotyczące rozwoju „Miasta cudów". Nowy Jork liczy obecnie 5 i pół miliona mieszkańców. Przeciętnie co godzinę zakładają się fundamenty dla nowej budowli. Co 16 minut powstaje nowe przedsiębiorstwo handlowo-przemysłowe. Przyrost ludności w mieście wynosi 100.000 rocznie. Przez Nowy Jork przejeżdża w ciągu roku około 1 mil. emigrantów; codziennie osiedla się w mieście 35 nowych mieszkańców. Pociągi pasażerskie przychodzą co 52 sekundy. Do podziemnego dworca centralnego przychodzi i odchodzi codziennie 800 pociągów i około 100.000 pasażerów. Metropolitanem jeździ dziennie 3 i pół mil. ludzi. W porcie co 43 minut wypływa lub przypływa statek.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z „P. Z. M. P.". Wybrany na walnem zgromadzeniu Związku wydział, wybrał przewodniczącym Dra Reissa, zast. prof. Koniora, sekretarzem prof. St. Burse, skarbniczką prof. Grodzicką.

Zebrania członków (o godz. 4-tej) rozpoczną się w najbliższą niedzielę w sali Instytutu muzycznego.

Wobec podrożenia artykułów codziennej potrzeby, uchwalił wydział P. Z. M. P. podnieść honorarya za lekcye o 50 proc. od 1 listopada.

Z teatrów krakowskich.

„SALOME" I „TRAGEDYA FLORENCKA" OSKARA WILDE'A. W najbliższą sobotę 22 b. m. występuje teatr J. Słowackiego z wieczorem premierowym Oskara Wilde'a. „Salome" jest utworem, w którym Wilde osiągnął najwyższy poziom swego kunsztu. „Tragedya florencka", w genialnym skrócie psychologicznym, przedstawia grę namiętności ludzkich na tle bujnego życia renesansu. Role główne spoczywają w rękach pp.: Żmijewskiej (Salome), Guttnera (Herodas), Klońskiej (Herodyada), Malinowskiego (Johanaan), oraz w „Tragedyi florenckiej": Sosnowskiego, Hańskiej, Szymańskiego. Dzisiaj i w piątek „Dzieje salonu" Wroczyńskiego, wypełniające stale widownię.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Dziś i codziennie głośna sztuka „Kobieta, która zabiła". W przygotowaniu arcywesoła komedya z życia burżuazyi wiedeńskiej: „Dr Stieglitz", w reżyseryi niezawodnego p. Nowackiego, z udziałem najlepszych sił teatru.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 19 b. m.: „Dzieje salonu" Wroczyńskiego.
Czwartek 20 b. m.: „Orlątko" Rostanda.
Piątek 21 b. m.: „Dzieje salonu" Wroczyńskiego.
Sobota 22 b. m.: Wieczór Oskara Wilde'a: „Salome", „Tragedya florencka".

Repertuar „Bagateli".

Środa 19 b. m.: „Kobieta, która zabiła".

Repertuar „Nowości".

Środa 19 b. m.: „Grigri".
Czwartek 20 b. m.: „Krysia leśniczanka".
Piątek 21 b. m.: „Kobieta, która zabiła".

Mały fejleton.

Czego mąż nie może zrozumieć?

Pewna niemiecka autorka uczyniła następujące dowcipne zestawienie:

Mąż najczęściej nie może zrozumieć, że mieszkanie musi być od czasu do czasu gruntownie oczyszczone i że skutkiem tego musi powstać pewien niepokój w domu; że ujrzawszy coś w nieporządku w swej garderobie, zamiast zwrócić na to uwagę żony, zanim się ubrał, mówi: „ach, to jeszcze nie naprawione!"; że spodki, talerze i doniczki kwiatowe nie są popielniczkami; że dzieci muszą czasem hałasować, że żona nie może równocześnie dotrzymywać mu towarzystwa i gotować dobry obiad w kuchni; że pani domu ma także prawo być czasami zmęczoną i mieć chwilę zupełnego spokoju: a wreszcie, że jego żona jest najgospodarniejszą, najoszczędniejszą i najmilszą kobietą w świecie.

Listy do Redakcyi.

Wiec p. Witosa w Szczurowej.

Dnia 9 b. m. zjechał do Szczurowej były premier p. Witos i składał sprawozdanie ze swych czynności. Ponieważ „Piast" doniósł, że wiec ten był wielkim tryumfem p. Witosa i że brało w nim udział 7000 osób, przeto w imię prawdy, jako bezstronny uczestnik zebrania stwierdzam, że na tem zebraniu mogło być najwyżej 500 osób (plac, na którym wiec się odbywał, nie może nawet pomieścić więcej ludzi). Eks-premier opowiadał w swej mowie o wszystkiem, a tylko ani słowem nie wspomniał o swych czynnościach posła, premiera; przejechał się po żydach, bo to na chłopów dobrze działa i omawiał drożyznę oraz niski kurs marki polskiej. — Reforma rolna, jego zdaniem, dotąd utykała, ale teraz pójdzie z pewnością lepiej. Dóbr Sanguszków jednak dotąd nie można rozparcelować, z powodu rekursów. Najbardziej zakpił sobie z uczestników zebrania, twierdząc że (oprócz milionowych udziałów w młynie, kamienicach i dobrach) oprócz tego, co miał przed wojną nic więcej nie ma, czemu niektórzy dobroduszni słuchacze o mały włos nie uwierzyli. — Podniósł jednak p. Witos i to trzeba na jego pochwałę powiedzieć, że daninę z majątku nawet biedny powinien płacić i że lepiej jest obdartym chodzić, niż utracić wolność.

Na interpelacyę Dziedzica i Klimaja odpowiadał tak, że nie dał im właściwie żadnej odpowiedzi — a gdy jeszcze inni chcieli swe żale wywodzić, główny jego naganiacz w Szczurowej wieczny wójt Nita począł wykrzykiwać, iż każe go aresztować. Na wniosek przewodniczącego prof. Gofrona głosami zwolenników i dość bezmyślnych słuchaczy uchwalono p. Witosowi votum ufności, poczem p. Witos wraz z jednym wielbicielem i profesorami i pocztmistrzem udał się na pokrzepienie do szynku Piotrowskiego, którego wówczas dzień niedzielny nie obowiązywał.

Bezstronny uczestnik.

Rosya sowiecka w cyfrach.

Prezes Rady ekonomicznej w Petrogrodzie ogłosił ciekawe cyfry, które rzucają jaskrawe światło na stan gospodarki społecznej w Rosyi, a które przytacza dziennik rosyjski „Siegodnia", wychodzący w Berlinie:

Sytuacya przemysłowa. W porównaniu do stanu przed wojną światową produkcya kauczuku spadła na 2%, cukru na 4.5%, papieru na 15%, węgla na 25% i nafty na 33%.

Obieg pieniędzy papierowych wynosił dnia 1 stycznia 1914 r. 1.75 miliarda rubli, w roku 1920 — 955 miliardów.

Ludność Petrogradu wynosiła w 1914 r. 2.073.000, zaś w sierpniu 1920 roku 772.000 osób.

Małżeństwa. Przed wojną wypadało 6 małżeństw na 1000 osób, w 1920 r. 27 na 1000, a w 1921 r. 34 na 1000. Przyczyną wzrostu małżeństw jest to, że kobiety w Rosyi sowieckiej zarabiają tak samo, jak mężczyźni i że otrzymują takąsamą racyę żywności.

Obrady Sejmu.

Warszawa. P. A. T. Posiedzenie Sejmu z dn. 18 b. m. W pierwszem czytaniu odesłano do komisyi projekt ustawy w sprawie

statutu organizacyjnego woj. śląskiego.

Chodzi tu o organizacyę sądownictwa w części byłego pruskiego Śląska, którą nam przydzielono. Komisya ma zebrać się jeszcze w ciągu posiedzenia Sejmu, aby dzisiaj jeszcze mogło się odbyć drugie i trzecie czytanie ustawy.

Również odesłano do komisyi w pierwszem czytaniu ustawę o zniesieniu Ministerstwa sztuki i kultury. Po referacie posła Matakiewicza przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu dwie ustawy: ustawę o utraconych tytułach na okaziciela, z wyjątkiem banknotów i podobnych tytułów, tudzież ustawę, odnoszącą się wyłącznie do Małopolski, zezwalającą na adnotacyę hipoteczną zamiany parcelacyi z ważnością do lat trzech. Następnie przystąpiono do rozprawy o uzupełnienie ustawy tymczasowej

o organizacyi władz administracyjnych

drugiej instancyi.

Zwalczanie przemytnictwa.

Z porządku dziennego pos. ks. Sobolewski zreferował dwa wnioski Z. L. N.: o utworzenie ochotniczego korpusu kontroli granicznej i wniosek pos. Wierzbickiego w sprawie przeciwdziałania przemytnictwu ze zagranicy. Komisya administracyjna przyjęła rezolucyę, opiewającą: Sejm wzywa rząd, ażeby ukrócił nielegalny przywóz do kraju i wywóz z kraju towarów w drodze skutecznej ochrony granic celnych. Izba rezolucyę tę jednogłośnie przyjęła.

Następnie zarządzono przerwę na kwadrans, w czasie której komisya prawnicza naradzała się nad sprawą zmiany statutu górnośląskiego. Po ponownem podjęciu obrad, pos. Z. Seyda referował ustawę o rozszerzeniu pełnomocnictwa Min. sprawiedliwości co do wszelkich zmian w ustroju sądownictwa, adwokatury i notaryatów, oraz ustawę o postępowaniu sądowem na terenie województwa śląskiego. Rozporządzenia, wydane na podstawie tego upoważnienia, mają być przedstawione Sejmowi do zatwierdzenia. Ustawę tę wydaje się na okres 6 miesięcy. Izba w głosowaniu ustawę tę przyjęła.

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie w piątek o godz. 4 po południu.

DANINA PAŃSTWOWA ZYSKAŁA POPARCIE STRONNICTW.

Warszawa. (Telef. wł.) We środę rozpoczęły się w Sejmie obrady nad daniną państwową, w myśl projektu, przez min. skarbu Michalskiego przedłożonego. Z nastrojów widać, iż wszystkie grupy skłonne są zasadniczo poprzeć daninę, co zaś do samego projektu, każda z nich posiada pewne zastrzeżenia.

Rada ministrów.

Warszawa. P. A. T. Rada ministrów na posiedzeniu dnia 17 b. m. załatwiła szereg spraw bieżących, poczem uchwaliła złożony przez prezesa Głównego Urzędu likwidacyjnego projekt w przedmiocie zezwolenia na zbyt lub zamianę nieruchomości, należących do komisyi likwidacyjnej Głównego Urzędu odbudowy we Lwowie. Resztę posiedzenia poświęcono sprawom polityki zagranicznej i Górnego Śląska.

Z komisyi sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Komisya **wojskowa** rozpoczęła obrady nad projektem ustaw o prawach i obowiązkach oficerów wojsk polskich. Ze względu na potrzebę załatwienia szeregu podstawowych ustaw wojskowych, postanowiono odbywać zebrania Komisyi trzy razy na tydzień.

Komisya **skarbowo-budżet.** przyjęła projekt ustawy o opłacie stemplowej od weksli. Na wniosek posła Federowicza komisya uchwaliła wziąć na następnem zebraniu pod obrady projekt daniny państwowej.

USTĄPIENIE P. STESŁOWICZA.

„Kuryer Lwowski" twierdzi, że ustąpienie p. Trzcińskiego z fotelu ministra dla b. zaboru pruskiego pociągnie dalsze konsekwencye. Mianowicie Dr Stesłowicz, który pozostał w gabinecie p. Ponikowskiego tylko pod tym warunkiem, że zasiadać w nim będzie jeszcze inny członek Sejmu, nie zechce teraz jako jedyny poseł, pozostać w gabinecie urzędniczo-fachowym.

ORGANIZACYA KOŚCIOŁA EWANGEL.

Niezadługo usankcyonuje Sejm ustawę zasadniczą o stosunku kościoła ewangelickiego do państwa, poczem możliwe będzie zwołanie synodu konstytucyjnego, któremu ma być przedłożona ustawa wewnętrzna kościoła ewangelickiego w Polsce. Projekt takiej ustawy został już wypracowany.

SPIS LUDNOŚCI WE LWOWIE.

Lwów. (E. E.) Z końcem miesiąca wygotowaną zostanie dokładna statystyka ludności Lwowa. Dotychczas natrafiono na 500 opornych. Część uczyniła zadość obowiązkowi spisu dobrowolnie, kilkadziesiąt osób zostało aresztowanych i ukaranych aresztem prewencyjnym. Ludność żydowska zachowała się wobec spisu lojalnie. Nieliczna tylko garstka osób przekreśliła rubrykę obywatelską.

„Ambasador uciemiężonej Ukrainy".

Lwów. (E. E.) Nadeszły tutaj wiadomości, że Petruszewycz miał wysłać telegramy do L. George'a, Brianda, Bonomi'ego, przewodniczącego Rady ambasadorów Cambona i do przewodniczącego Rady Ligi Narodów wicehr. Ishi, z prośbą o interwencyę i pomoc Ententy w sprawie aresztowanych przez władze polskie: rektora ukraińskich kursów uniwersyteckich dr. Szczurata, prof. tychże kursów Ałuszczyńskiego, oraz kilkudziesięciu studentów. Petruszewycz twierdzi perfidnie, jakoby aresztowanie nastąpiło li tylko wskutek tego, że aresztowani brali udział we wspomnianych kursach. Równocześnie Petruszewycz protestuje przeciwko przeprowadzonemu „bezprawnie" przez władze polskie w Galicyi Wschodniej spisowi ludności, w czasie którego zmuszano (!) Rusinów do zapisywania się jako obywateli polskich.

„Ridnyj Kraj" donosi z Wiednia, jakoby wśród tamtejszych emigrantów ruskich wzmagała się opozycya przeciwko Petruszewyczowi z powodu nędzy panującej wśród uchodźców. Petruszewycz nie jest w stanie zaradzić tej nędzy z powodu braku funduszów. Pożyczka amerykańska zawiodła. Emigranci wiedeńscy potępiają też częściowo nieustępliwość Petruszewycza w stosunku do Polski.

Różne wiadomości.

Rzym. P. A. T. Radio. Komunikat wojenny turecki: Na całym froncie względny spokój. Wojska greckie na odcinku Karahisar próbowały lokalnych ataków, które zostały odparte.

Londyn. P. A. T. (W. B. K.) Rokowania irlandzko-angielskie odroczono z powodu przepracowania premiera. Wedle doniesień, dotychczasowe rokowania wydały zadawalniający rezultat.

Wiadomości gospodarcze.

Panika na giełdzie.

Na dzisiejszem wtorkowem zebraniu giełdowem zapanowało usposobienie pesymistyczne, które wywołuje derutę w postaci masowej podaży akcyi przy nader ograniczonym na nie popycie. Kryzys ten przypisują wiadomościom o obłożeniu daniną Towarzystw akcyjnych i posiadaczy akcyi. Oferowano wszystkie gatunki akcyi przy tendencyi mocno zniżkowej, graniczącej z katastrofalnym spadkiem wielu nawet bardzo solidnych gatunków akcyi, co może wywołać niepożądane skutki dla odnośnych przedsiębiorstw. Papiery lokacyjne i akcye bankowe bez zainteresowania, wśród panicznego zamieszania.

„Czarna" giełda obchodzi drugi dzień świąt „Kuczek". Kursa walut aproksymatywne: Dolary amer. 3900—4200 mk.; Franki francuskie 240—250 mk.; Czeskie korony 48—50 mk.; Niem. marki 23 mk; Niem. austr. kor. 1 m. 80 f.

Katastrofalny spadek marki niemieckiej.

„Neue freie Presse" donosi z Londynu pod datą wczorajszą: Marka niemiecka na tutejszej giełdzie osiągnęła dziś największy spadek i najniższy kurs, jaki dotąd notowano. Panował nastrój paniczny, gdyż posiadacze marki niemieckiej chcieli ją sprzedawać za wszelką cenę. Kurs marki był dziś o 200 punktów niższy od kursu ostatniej soboty. W kołach handlowych przewidują dalszy spadek marki niemieckiej.

Z Berlina donoszą, że dewalucya marki niem. postępuje. Ostatnie dolary na giełdzie berlińskiej doszły do 190. Po zamknięciu giełdy kupowano dolary nawet po 200. Dzienniki berlińskie usiłują uspokoić ludność, zrozpaczoną i zaniepokojoną spadkiem marki. Nawet „Vorwärts" oświadcza, że olbrzymi ten spadek marki, równającej się już obecnie zaledwie jednej trzeciej wartości feniga przedwojennego, nie jest wcale uzasadniony. Dziennik twierdzi, że spadek marki jest skutkiem szalonej spekulacyi giełdowej i wzywa rząd do odpowiedniej interwencyi.

W Wiedniu notowano markę niemiecką 18, dolary 2.900, markę polską 72. W Zurychu kurs marki niemieckiej spadł znacznie w dalszym ciągu. Mimo, że wczorajszy kurs jej, wynoszący 3.20, uważano powszechnie za najniższy, dzisiaj w dalszym ciągu spadła ona do 2.90. Mówią, że na tę zniżkę wpłynęła panika wczorajsza giełdy berlińskiej.

Kierunek zniżkowy marki niemieckiej zaakcentował się bardzo mocno we wrześniu, w październiku zaś zniżka z dnia na dzień potoczyła się tak szybko, że doraźnie przyczyniła się do zwyżki marki polskiej na giełdach całego świata.

Za 1 dolara płacono w Berlinie: 31 sierpnia 76 marek niem., 7 września 93 mk., 14 września 109 mk., 30 września 115 mk., 12 października 131 mk., 13 b. m. 141 mk., 14 b. m. 138 m., 15 b m. 150 mk. Ten brak zaufania publiczności niemieckiej do własnej waluty nie ustaje.

Jak donosi PAT pod datą 18 b. m., Reichsbank ustalił stopę złota: 540 marek równa się 20 mk. w złocie.

Danina majątkowa osób prawnych.

Odnośnie do daniny od osób prawnych, wymienionych pod 5) — to o ile osoby te posiadają nieruchomości, maszyny, narzędzia produkcyi lub patenty, nabyte przed r. 1920, należy wartość tych przedmiotów przewalutować celem określenia podstaw obliczenia daniny drogą pomnożenia jej przez następujące współczynniki: a) o ile nabycie nastąpiło przed 1 stycznia 1916 — 20; b) o ile nabycie nastąpiło w czasie od 1 stycznia 1916 do 31 grudnia 1918 — 10, c) o ile nabycie nastąpiło w roku 1919 — 5.

Art. XV projektu mówi: Daninę, przypadającą od osób prawnych winny osoby, sprawujące zarząd majątku tychże osób prawnych obliczyć i wpłacić do Kasy skarbowej swego okręgu w ciągu czterech tygodni, licząc od dnia następnego po wejściu w życie ustawy niniejszej. Kwoty daniny, niewpłacone w powyższym terminie, ściągnięte będą przymusowo przez organa skarbowe, przyczem będą pobrane oprócz kosztów egzekucyi odsetki za zwłokę w wysokości 10 proc. miesięcznie.

WYSTAWA PRÓBEK WYWOZOWYCH W MEDYOLANIE. Przedsiębiorstwa polskie, interesujące się stałą wystawą próbek produktów wywozowych w Medyolanie, otrzymać mogą w biurze Izby handlowej i przemysłowej szczegółowe informacye w powyższej sprawie.

POPYT NA POLSKIE ARTYKUŁY W HOLANDYI. Poznański Bank przemysłowców, który utrzymuje oddział w Rotterdamie, donosi, iż w Holandyi istnieje obecnie popyt na polskie artykuły eksportowe, jak papierosy, skóry garbowane, skóry surowe, drzewo okrągło, cement, celluloza, meble, posadzki, wiklina, wyroby koszykowe, zabawki i t. p. Do nabycia mają być w Holandyi: pasy transmisyjne, żarówki elektryczne, kawa, herbata, kakao, ryż, kukurudza, suszone jarzyny, oleje, tłuszcze roślinne, masło kakaowe, nasiona buraków cukrowych, nasiona lnu, sztuczne nawozy i t. d. W ofertach, przesłanych bankowi, ma być podana jakość i ilość towaru, cena, termin dostawy, oraz miejsce odbioru i zapłaty (o ile możności Rotterdam lub Amsterdam, względnie granica holenderska). Wraz z ofertą przesłać należy próbki w trzech egzemplarzach.

O TRANZYTO Z AUSTRYI DO RUMUNII PRZEZ POLSKĘ. Od kilku dni w Min. kolejowem w Wiedniu toczą się rokowania przy udziale delegatów Austryi, Polski, Rumunii i Czechosłowacyi, w sprawie bezpośredniego transportu towarów między Austryą a Rumunią i skierowanie ruchu towarowego na koleje polskie. Ze strony polskiej biorą udział: delegat polski przy komisyi repartycyjnej Karliński, delegat Min. kolei z Warszawy Dr Benhard i komercyonalny zastępca p. Cichowski. Cały program został już opracowany zasadniczo. Chodzi jeszcze o szczegóły.

SPADEK CEN MANUFAKTURY. Dzienniki warszawskie donoszą: W związku ze spadkiem obcych walut, ceny manufaktury spadły o 25 proc. Dalszy spadek spodziewany.

NAPŁYW ZŁOTA DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Z Nowego Jorku donoszą, że, w następstwie wysokiego kursu dolara na całym świecie, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zalane są formalnie złotem. Począwszy od początku bieżącego roku po dzień 31 sierpnia, otrzymano tam z Europy 364 miliony dolarów w złocie, z Kanady, Meksyku i Ameryki centralnej 41 mil., z Ameryki Południowej 57 mil. i z Australii 11 milionów.

Z pomiędzy krajów europejskich wysłały do Stanów Zjednoczonych: Anglia 143,108.000 dolarów złotem, Francya 136.320.000, Szwecya 54.822.000 i t. d. Nawet „ubogie" Niemcy figurują w tym spisie z kwotą 1,535.000 dolarów w złocie.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 18 października 1921 r. L. 214

	ofiarow.	żądano	transakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	3500·—	4000·—	3800·—
„ kanadyjskie	—.—	—.—	—.—
Franki francuskie	270·—	300·—	[illegible]
„ belgijskie	—.—	—.—	—.—
„ szwajcarskie	—.—	—.—	—.—
Funty szterlingi	—.—	—.—	—.—
Marki niemieckie	25·—	30·—	26·—
Korony austryackie	1·50	1·80	1·60
„ czecho-słowackie	43·—	48·—	45·—
„ szwedzkie	—.—	—.—	—.—
„ duńskie	—.—	—.—	—.—
„ norweskie	—.—	—.—	—.—
Lei rumuńskie	—.—	—.—	—.—
Liry włoskie	—.—	—.—	—.—
Marki fińskie	—.—	—.—	—.—
Floreny holenderskie	—.—	—.—	—.—
Ruble carskie po 500 rb.	—.—	—.—	—.—
„ dumskie „ 100 „	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 1000 „	—.—	—.—	—.—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. z r. 1893	95·—	97·—	—.—
4% „ „ szkolna z r. 1908	82·—	84·—	—.—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—.—
4½% „ „ „ 1914	92·—	94·—	—.—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1908	102·—	104·—	—.—
4% „ „ Lwowa	86·—	88·—	—.—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—.—
4% „ „ „	91·—	96·—	—.—
4% „ kolej.	90·—	92·—	—.—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	107·—	109·—	—.—
4% „ „ „	96·—	100·—	
4½% „ „ Banku hipot.	107·—	109·—	
4% „ „ „ 66 l.	98·—	109·—	
4½% „ „ Bku Małopolskiego	105·—	107·—	—.—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	99·—	101·—	
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	
4% „ „ „	103·—	105·—	
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	750·—	800·—	—.—
„ „ „ V em.	650·—	750·—	—.—
Bank Hipoteczny	950·—	1000·—	950·—
„ Małopolski	650·—	700·—	—.—
Ziemski Bank Kredytowy	500·—	700·—	—.—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	425·—	
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Bank Handlowy w Warszawie	—.—	—.—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—.—	—.—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—.—	—.—	
Bank Komercyalny	—.—	—.—	
Wiedeński Bank Związkowy	—.—	—.—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—.—	—.—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	1000·—	1100·—	1100·—
Elibor Sp. a. h.-prz. Ł. J. Borkowski	—.—	—.—	—.—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	830·—	890·—	860·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1200·—	1400·—	
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	450·—	500·—	—.—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—.—	—.—	—.—
Zieleniewski	8200·—	8500·—	8000
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-II. em.	1400·—	1600·—	1500·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	8000·—	10.000	—.—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	1300·—	1500·—	—.—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4 em.	3900·—	4200·—	4000·—
Huta żelazna, Kraków	—.—	—.—	—.—
„Autometer" fabryka samochodów	1900·—	2100·—	2100·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—.—	—.—	—.—
„Górka" fabryka cementu	11.500	12.000	—.—
Sal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	11.200	11.000	[illegible]
„Tepege" Tow. dla przem. górnicz.	7.100	8.000	8000·—
Ska akc. przem. naft. i gazów ziemn.	—.—	—.—	—.—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—.—	—.—	—.—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—.—	—.—	—.—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—.—	—.—	—.—
Polska Nafta	2500·—	2700·—	—.—
Elektrownia w Sierszy III. em.	3300·—	3400·—	—.—
„Siłka" T. A.	—.—	—.—	—.—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1300·—	1500·—	1430·—
Fabryka przetw. chem. w Trzebini	5000·—	5300·—	5100·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyst.	4000·—	5200·—	—.—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	—.—	—.—	—.—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	4700·—	5000·—	—.—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz z dnia 18 b. m.: Berlin 2.95, Holandya 181 i pół, Nowy Jork 525, Londyn 20.72, Paryż 38.95, Medyolan 20.55, Bruksela 37.40, Kopenhaga 100 i pół, Sztokholm 121 i pół, Chrystyania 65 i pół, Madryt 70 i pół, Buenos Aires 165, Praga 5.60, Budapeszt 0.75, Zagrzeb 1.90, Bukareszt 3.90, Warszawa 0.12, Wiedeń 0.29.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. got.: trans. 4200—4250, sprzedaż 4250, kupno 4125; franki franc. tranz. 200, sprzedaż 300, kupno 290, czeki trans. 305—300—305; funty szterl. gotówka: trans. 16000, sprzedaż 16000, kupno 15000—50, czeki: tranz. 16400—16000—16200; N. Jork czek: tranz. 4300—4250; marki niem. czeki: trans. 24.25—25—22.50; Gdańsk czeki trans. 24.20; korony austr. czeki: trans. 167—160, sprzedaż 170, kupno 165.

Praga. P. A. T. Kursa dewiz z d. 18 b. m.: Berlin 51.25, Warszawa 1.82 i pół, marka niemiecka 51 i pół, marka polska 1.62 i pół.

GASTON LEROUX.

Człowiek powracający z daleka.

10 Tłomaczenie z francuskiego.

Potoczyła wokół obłąkanym wzrokiem, a potem ciągnęła dalej:

— Czy wszystkie drzwi są zamknięte? Posłuchajcie: gdyby Andrzej nie umarł, pisałby do mnie z wszelką pewnością... ponieważ nie miałam wiadomości, myślałam nieraz o jego śmierci i o tem, by się z nim tam połączyć, ale chciałam mieć pewność, absolutną pewność, że istotnie nie żyje... Pewnego wieczoru myślałam o nim z jakąś chorobliwą egzaltacyą, błagałam jego ducha, aby mnie zawołał ku sobie, jeżeli rzeczywiście opuścił już to ciało... byłam opanowana myślą o samobójstwie... Będzie temu ze dwa lata... Wiecie, byłam wówczas w małej altance nad rzeką, wówczas ujrzałam, czy też zdawało mi się, że widzę cień oświetlony księżycem, dziwnie podobny do Andrzeja... Ten cień lekki i przejrzysty unosił się między wierzbami nad brzegiem rzeki. Zemdlałam. Nazajutrz obudziłam się w łóżku. Pielęgnowała mnie Siostra Miłosierdzia, sprowadzona przez mego męża. Ta Siostra przyjechała z klasztoru, w którym się wychowałam i była zawsze tak dobrą dla mnie, że zwierzyłam jej wszystko. Przemówiła mi do rozumu, uspokoiła nieco, a ponieważ byłam pobożna, dość łatwo wyrzekłam się myśli o samobójstwie. Wracałam tylko często wieczorem do altanki.

Nie bałam się wcale, przeciwnie, obraz Andrzeja, unoszącego się nad wodą pociągał mnie, pragnęłam go znów zobaczyć. Pragnęłam tego całą duszą.

Ale cień Andrzeja nie wrócił i sądziłam, że padłam ofiarą halucynacyi... Ale, słuchajcie... dwa dni temu cień powrócił i mówił ze mną...

— Och! moja biedna mała! doktór opowiadał nam to... można przecie mieć halucynacyę dotykową, tak, jak wzrokową.

— Ale, czy wiecie, co mi ten cień powiedział?

— Tak! powiedział: „zamordowano mnie" rzekła Fanny z litością; doktór nam wszystko powtórzył.

— Tak, ale wtedy nie dodał, gdzie był zamordowany, a wczoraj wrócił, by mi to powiedzieć... Tak! i dlatego przyszłam tutaj, rzekła Marta ochrypłym głosem.

— Niechże się pani napije trochę kwiatu pomarańczowego, rzekła Fanny, przekonana, że Marta naprawdę straciła zmysły; błagam, niech się pani tak nie denerwuje... Doktór twierdzi, że pani przyrzekła mu, że będzie rozsądną... A mimo to zapewne od wczoraj myślała pani ustawicznie o tej głupiej zjawie...

— O! niech pani tak nie mówi...

— Czyż mówię nieprawdę? czy spała pani co zeszłej nocy?

— O! nie, nie sypiam wcale.

— A potem śni pani na jawie I to cała przyczyna! czyż nie, darling?

— I ja tak myślę, odparł Jacek poważnym głosem.

Podniósł się, by postawić na stole szklankę Marty.

— Ale tym razem, proszę pani, nie unosił się już nad wodą, chodził, chodził tak jak ja i pani... pidszedł tuż do mnie, mogłabym go niemal dotknąć... Wyciągnął ku mnie ramiona i miał... o! jakie to było okropne! Miał na skroni krwawiącą ranę. Tak, ranę, która jeszcze krwawi... pomyślcie państwo sami... przez pięć lat.

— Gdzież idziesz, darling? spytała Fanny Jacka.

— Po szklankę wody, chcę wypić szklankę wody. Czy tobie nie chce się pić?

— Jaki jesteś wzruszony, darling, prawda, to twój brat i tak go kochałeś... Zwróciła się znowu do Marty.

— Pani mówi, że rana krwawiła mimo pięciu lat; widzi pani, że to są przecież sny na jawie.

Ale Marta nie ustąpiła.

— Opowiem wam wszystko szczegółowo. Mąż mój kładzie się wcześnie. Po obiedzie, który trwa zawsze bardzo krótko, on opowiada mi jakieś sprawy z biura. Wczoraj nie odpowiadałam mu wcale, to też powiedział mi dobranoc i poszedł do swego pokoju. Myślałam i mówiłam sobie: to była tak samo halucynacya, jak dwa lata temu... teraz gdy jestem przytomna, rozsądna, spokojna i uświadomiona przez doktora, wrócę do altanki i zdam sobie sprawę z tego, że nie było wcale cienia i że śniłam poprostu. Zarzuciłam więc szal na ramiona i poszłam do ogrodu.

Słyszałam, jak służąca w kuchni sprzątała i myła porcelanę, widziałam też z ogrodu sylwetkę mego męża, przechodzącego koło okna w swoim pokoju.

Niemniej gdy weszłam na schody altanki, nie mogłam zapanować nad wstrząsającym mnie dreszczem i powiedziałam sobie: „Jeżeli zobaczę go jeszcze dzisiejszego wieczoru, będzie to znak, że to on w istocie".

Nic nie widziałam w pierwszej chwili... okrążyłam drewniany stolik, a potem oparłam się o poręcz i patrzyłam na rzekę, na to miejsce, gdzie go ujrzałam unoszącego się nad wodą, ponad kwiatami nenuforów, wśród gałęzi wierzb, a potem na brzeg. Było niezmiernie cicho. Słyszałam, jak zegar wybił w jakiejś kaplicy godzinę. Stałam tak z pół godziny, wołając od czasu do czasu po cichu: Andrzeju, Andrzeju... żeby się przekonać, czy przyjdzie. Ale równocześnie byłam pewna, że go nie zobaczę, ponieważ usiłowałam myśleć o tem, co mówił doktór. Nie dostrzegając nic na ziemi, podniosłam oczy ku niebu.

Wielkie, ciemne chmury przesuwały się po niebie i przesłaniały księżyc. Już miałam odejść, lecz w chwili, gdy się wyprostowałam, dobiegł mnie dźwięk łańcucha... spojrzałam na rzekę. Wówczas go zobaczyłam. Ach! był tam. Wyszedł z pomiędzy wierzb, przemknął nad trawą i podszedł do stóp muru. Podniósł ramiona i powtarzał: Marto, Marto, on mnie zamordował... Był taki blady biedaczek. Ukazał mi ranę na skroni... Nim zniknął, dźwięcząc łańcuchem, dodał: Zamordował mnie w samochodzie...

W tej chwili rozległ się za Fanny przykry dźwięk tłukącej się porcelany. Pani de la Bossiere odwróciła się żywo i zobaczyła, że to jej mąż upuścił szklankę i spodeczek.

— Uważaj Jacku! Zdekompletujesz nasz piękny serwis czeski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.